Rok III. Nr. 7. Sosnowiec, wtorek 10 stycznia 1928 roku. umeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘB

Prenumerata wy- si miesięcznie zł. 2.00
res redakcji i administra- ji: Piłsudskiego Nr. 8, tele- ,on 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redak- cji nocnej i drukarni 4-94.

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski. FILJE: Będzin, hotel Bristol, dziec, ulica Kościuszki.

W białej sukni w objęcia śmierci.

Samobójczy skok z wysokości V piętra.

WARSZAWA, 9. 1. Głuchą pustką wielkiego podwórza domu nr. 10 przy ul. Żórawiej rozdarł przeraźliwy krzyk kobiecy i łomot spadającego z wysokości kilkupiętrowej ciała ludzkiego. To na asfalt padła, wydając ostatnie tchnienie jakaś młoda kobieta, w białej sukni, zroszonej obficie krwią z roztrzaskanej czaszki.

Otwarte okno 5-go piętra klatki schodowej wskazywało, skąd wyskoczyła nieszczęśliwa.

Zrazu przypuszczano, że nieznajoma wyszła z którego z mieszkań, znajdujących się w tej klatce schodowej, nikt jednak z lokatorów nie mógł dać o tem konkretnych wyjaśnień.

Poszukiwanie dowodu osobistego, bądź jakiegoś znaku przy zwłokach samobójczyni również nie dało wyniku.

Zwłoki nieznajomej przewieziono przeto do gabinetu medycyny sądowej przy ul. Oczki.

Nieznajoma była szatynką, lat około 25-ciu, wzrostu średniego, o twarzy okrągłej i krótko ostrzyżonych włosach.

Ubrana była ubogo ale starannie w białą zefirową suknię, wełniany sweter, płaszczyk granatowy i kapelusz z błękitnego filcu.

5 list państwowych już zgłoszono.

WARSZAWA, 9. I. Dotychczas w ciągu jednego dnia złożonych zostało 5 list państwowych.

Lista Nr. 1 jest listą «Bloku bezpartyjnego współpracy z rządem». Listę tę otwierają — jak się dowiadujemy — nazwiska pięciu członków rządu: pierwsze miejsce zajmuje wicepremjer dr. Kazimierz Bartel, drugie minister spraw wewnętrznych gen. dr. Sławoj-Składkowski, trzecie minister reform rolnych prof. Staniewicz, czwarte minister spraw zagranicznych dr. August Zaleski, piąte minister przem. i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski.

Lista Nr. 2 jest listą P. P. S. Otwierają ją następujące nazwiska: Ignacy Daszyński, jako prezes rady naczelnej P. P. S., Norbert Barlicki, jako prezes C. K. W. P. P. S., Zygmunt Żuławski, jako prezes centralnej komisji związków zawodowych, dr. Zygmunt Marek, jako prezes parlamentarnego klubu socjalistycznego, dalej Mieczysław Niedziałkowski, obecny naczelny redaktor «Robotnika», Kuryłowicz, prezes związku kolejarzy. Dalej idą nazwiska dra Diamanda, Kwapińskiego, Zemby i innych. Jedenaste miejsce na liście państwowej P. P. S. zajmuje kandydat na posła z ramienia socjalistów niemieckich z Łodzi — którzy — jak wiadomo — zblokowali się z P. P. S. Kandydatem tym jest radny m. Łodzi, z zawodu nauczyciel, Klim.

Listę Nr. 3 złożyło Wyzwolenie. Pierwsze nazwiska tej listy, to prezes Wyzwolenia Maksymiljan Malinowski, następnie Błażej Stolarski, Jan Woźnicki, były wicemarszałek senatu, dr. Putek, Smoła, Bagiński, Nowicki, Róg, red. tygodnika «Wyzwolenie» i szereg innych. Państwową listę kandydatów Wyzwolenia do senatu otwiera nazwisko Jana Woźnickiego drugim jest dr. Motz. znany radykał i działacz emigracyjny, zamieszkały stale w Paryżu, następnie senjor wyzwoleniowców b. poseł Tomosz Nocznicki i inni.

Nr. 4 otrzymała lista, złożona przez Bund. Otwiera ją nazwisko prezesa tego stronnictwa Erlicha. Następnie z kolei figurują nazwiska radnego magistratu Warszawy, z ramienia Bundu, Altera i prezesa organizacji łódzkiej Bundu i radny m. Łodzi Lichtensteina.

Nr. 5 otrzymała lista państwowa, złożona również przez socjalistów żydowskich, grupujących się w organizacji Poale Sjon.

Napad wilków na zagrodę chłopską.

WILNO, 9. 1. Nocy ubiegłej wielkie stado wilków rzuciło się na zagrodę we wsi Drozdowo (powiatu mołodeczańskiego). W oczach właścicieli, którzy nie śmieli rzucić się na ratunek, wilki pożarły dwa psy podwórzowe oraz kilka owiec i cieląt. Dopiero na alarm poszkodowanych zbiegli się sąsiedzi, którzy ogn.em i krzykami odpędzili wilki.

Krwawy pojedynek oficerów w Białymstoku.

BIAŁYSTOK, 9.1. W lesie „Zwierzynieckim" pod Białymstokiem odbył się onegdaj pojedynek pomiędzy oficerami 10 pułku ułanów rtm. Bolesławem Sakowiczem i por. Bogdanem Dobrzańskim.

Rtm. Sakowicz został ciężko ranny w głowę. Przewieziony do szpitala wojskowego walczy ze śmiercią.

Por. Dobrzański wyszedł z pojedynku bez szwanku.

Powodem orężnej rozprawy była podobno obraza, jaka spotkała rtm. Sakowicza ze strony żony por. Dobrzańskiego.

Warunki pojedynku były ciężkie: na pistolety z odległości 1? kroków i aż do utraty przytomności. Kilkakrotnie też wymieniono z obu stron strzały.

Rtm. Sakowicz jest kawalerem.

3-ci dzień obrad zjazdu nauczycielstwa szkół średnich.

WARSZAWA, 9. 1. (wł.) Dzisiejsza prasa warszawska donosi, że w 3-cim dniu obrad zjazdu nauczycielstwa szkół średnich wybrano delegację do p. ministra Dobruckiego. Delegacja przedłożyła najważniejsze postulaty o charakterze zawodowym i w sprawie organizacji szkolnictwa. Po uchwaleniu szeregu dyrektyw treści organizacyjnej dla przyszłego zarządu głównego, prezydjum złożyło podziękowanie uczestnikom za liczny i żywy udział.

Ślub pod gradem kul rewolwerowych.

Rywal chrześcijanin przed rabinem ciężko ranił parę młodych i sam popełnił samobójstwo.

WARSZAWA, 9. 1. W miasteczku Dąbrowice pod Kutnem w mieszkaniu właściciela zajazdu Jankla Lipowicza miał się odbyć ślub córki jego 18-nietniej Beli z 26-letnim Judą Krohmanem, współwłaścicielem sklepu galanteryjnego w Płocku.

W momencie, gdy narzeczeni stanęli pod baldachimem, a rabin miał pobłogosławić ich związek, przed zajazd Lipowicza zajechał samochodem przyjaciel pana młodego 35-letni Stefan Florczyk, ubrany we frak i białe rękawiczki, wpadł do pokoju, gdzie odbywała się ceremonja ślubna i nim zorjentowano się w sytuacji, dał szereg strzałów z rewolweru.

Dwie kule ugodziły Krohmana, raniąc go w brzuch i głowę, dwie następne powaliły na podłogę Lipowiczównę, raniąc w brzuch i pachwinę, wreszcie dwoma strzałami skierowanemi w serce, zabójca odebrał sobie życie.

W kieszeni jego znaleziono depeszę, która rzuciła pewne światło na tło rozegranej tragedji.

Depesza brzmiała:

«Stefan Florczyk, Płock, Ratuj dwa życia. Przyjeżdżaj natychmiast, gdyż rodzice przemocą wydają mnie zamąż za Krohmana.

Lipowiczówna».

Dalsze dochodzenie ustaliło, że Stefan Florczyk, człowiek 35-letni, żonaty i dzietny, poznał Lipowiczównę za pośrednictwem swego przyjaciela, a jej narzeczonego Krohmana i zakochał się w niej, zyskując wzajemność.

Rodzice panny młodej, dowiedziawszy się o stosunku, jaki łączy ją z człowiekiem żonatym i chrześcijaninem, przyśpieszyli termin ślubu, co stało się powodem tragicznego epilogu.

Ofiary tej niezwykłej krwawej historji Krohmana i Lipowiczównę, których rabin nie zdążył połączyć ślubem, przewieziono samochodem z Kutna do szpitala w Warszawie.

Stan ich jest bardzo ciężki.

Zwłoki Florczyka zabezpieczono na miejscu.

Zbiorowe zatrucie w szpitalu Ujazdowskim.

WARSZAWA, 9. 1. W szitalu Ujazdowskim zdarzył się w czasie świąt Bożego Narodzenia wypadek zbiorowego zatrucia wędlinami z trychniną, którego skutki dopiero teraz wyszły na jaw.

Około 30 osób z pośród chorych oficerów i żołnierzy oraz z personelu szpitalnego leży od kilku dni wśród objawów zatrucia na oddziale chorób wewnętrznych.

Choroba ma na szczęście przebieg lekki. Jedynie kpt. Uldanowicz i siostra Chrzanowska mają silny obrzęk całej twarzy.

W sprawie zatrucia toczy się śledztwo, które ustali, kto ponosi winę tego niedopuszczalnego we wzorowem szpitalu niedopatrzenia.

Krwawa zemsta odpalonego konkurenta.

Masakruje 5 osób i sam sobie odbiera życie.

PARYŻ, 9.1. (wł.) W miasteczku Gross w połudn. Francji przed kilku miesiącami osiedliła się rodzina armeńska składająca się z 5 osób, wraz z urodziwą armenką o wdzięcznym imieniu Dżonki, która posiadała narzeczonego Stefana Tedjana. Zakochany młodzieniec dla narzeczonej opuścił swą ojczyznę i zamieszkał razem z jej rodziną.

Pewnego razu Dżonka dowiedziała się, że jej przyszły mąż chory jest od dłuższego czasu na nieuleczalną chorobę kawalerską, wręcz też odmówiła mu swej ręki i zarazem wyprowadziła się od rodziny.

Wzgarda narzeczonej zrodziła w ognistym ermeńczyku chęć strasznej zemsty.

Onegdaj służąca zajrzawszy do pokoju Dżonki ujrzała scenę mrożącą krew w żyłach. W pośrodku sypialni w kałuży krwi leżały 2 ciała. Trupy były zmasakrowane. Głowa ślicznej armenki pławiła się we krwi, korpus zaś z licznemi ranami noża, siekiery i rewolweru leżał na sofie. Drugim trupem był narzeczony jej Tadjan, który leżał na ciele młodej dziewczyny z przestrzeloną skronią. Był to epilog szalonej miłości gorącego armeńczyka.

Przedtem jeszcze w mieszkaniu rodziny Dżonki, mściwy armeńczyk zamordował matkę Dżonki gruchocząc jej kręgosłup oraz jej dwie małoletnie córeczki, podrzynając im w okropny sposób gardła. W drugim pokoju znaleziono ciało babki Dżonki porąbane w kawałki siekierą.

Eksploatacja złotego piasku na Polesiu nie opłaci się.

WARSZAWA, 9. 1. Instytut geologiczny w Warszawie zakończył badanie zebranych w dorzeczu Łani na Polesiu piasku złotodajnego. Analiza stwierdziła wprawdzie obecność złota, jednak w ilości tak małej, że opłacalność eksploatacji terenów stanęłaby pod znakiem zapytania.

Wyjazd Loyd George'a do San-Paulo.

RIO DE JANEIRO, 9. 1. (wł.) Loyd George żegnany przez reprezentanta prezydenta republiki, członków rządu i wybitnych osobistości odjechał do San-Paulo.

Niebezpieczna polityka p. Waldemarasa.

Premjer litewski Waldemaras od pierwszych dni swej dyktatury wszedł na błędne tory polityki w stosunku do Polski i w dalszym ciągu ją kontynuuje z uporem, godnym lepszej sprawy. Zdawałoby się, że po ostatniej sesji ligi narodów p. Waldemaras został ostatecznie przez aeropag świata przekonany i nawrócony z błędnej drogi. Niestety, tak jednak nie jest. Premjer litewski po powrocie z Genewy znów kroczy po utartych ścieżkach, nie bacząc, że państwo swoje wodzi niepotrzebnie po manowcach.

Ostatnio p. Waldemaras przyjął przedstawiciela P. A. T., któremu oświadczył w sprawie terminu rokowań polsko-litewskich, że oczekuje propozycyj polskich.

Co do programu ewentualnych rokowań wzbraniał się p. Waldemaras wskazać, jakie sprawy mogłyby być załatwione na początek. Zdaniem p. Waldemarasa, wszystkie najdrobniejsze nawet sprawy są w tej lub w innej mierze związane z zagadnieniami politycznemi. Tu podniósł p. Waldemaras załatwienie sprawy rewindykowania odszkodowania pieniężnego za straty, poniesione przez Litwę przez zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego (?!).

Również obrót pocztowy z Polską byłby możliwy, gdyby z obrotu tego wyłączono Wileńszczyznę, przyjmowanie bowiem przez pocztę litewską listów, adresowanych do Wileńszczyzny, byłoby wyrażeniem zgody Litwy na granicę, wykreśloną przez radę ambasadorów.

Na pytanie, czy dawne bliskie stosunki, jakie łączyły Polskę i Litwę nie powinny być brane pod uwagę, p. Waldemaras oświadczył:

— Ciągłość historyczna stosunków polsko-litewskich jest całkowicie przerwana i Litwa do niej nawrócić nie chce. W polityce swej Litwa nie będzie się opierała ani na historycznych argumentach, ani prawnych, lecz wysuwa ważkie w polityce słowo: interes państwa.

Na zapytanie przedstawiciela, czy p. Waldemaras przewiduje nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską, p. Waldemaras odpowiedział, że Litwa przyjmie posła polskiego, ale tylko w Wilnie (?!!).

Niesamowite brednie tego rodzaju dosadnie charakteryzują wrogie stanowisko premjera litewskiego w stosunku do Polski, nic więc dziwnego, że brednie p. Waldemarasa wywarły w kołach politycznych Warszawy, jakoteż w kołach korpusu dyplomatycznego jak najfatalniejsze wrażenie. Powszechnie uważa się, że p. Waldemaras pod wpływem posłów niemieckiego i sowieckiego w Kownie zamierza w pierwszym rzędzie grać na zwłokę w rokowaniach z Polską.

Z końcem stycznia ma przybyć do Kowna dyrektor polityczny ligi narodów p. Sigimus, być może, że jemu uda się nakłonić p. Waldemarasa do cofnięcia się z błędnej taktyki politycznej, która w dalszym ciągu zagraża utrwaleniu pokoju na wschodzie Europy.

Stan średni za współpracą z rządem.

Po wielkim zjeździe w Warszawie.

Wielki zjazd zjednoczenia stanu średniego, odbyty w sali rady miejskiej, stał się imponującą manifestacją sił mieszczaństwa polskiego, wykładnikiem jego potrzeb i poglądów na dobę obecną.

Miarą znaczenia zjazdu był udział blisko tysiąca delegatów ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, reprezentujących dziesiątki tysięcy warsztatów pracy, handlowych i rzemieślniczych, obecność ministra Składkowskiego i prezesa banku gospodarstwa krajowedo gen. Góreckiego.

Po zagajeniu obrad przez prezesa rady zjednoczenia inż. Rogowicza i ukonstytuowania prezydjum zabrał głos min. Składkowski, gen. Górecki i delegaci zjazdowi. Dominującym motywem wszystkich bez wyjątku przemówień była potrzeba skonsolidowania stanu średniego i uzyskania większego wpływu na losy państwa, w którem coraz poważniejsze zajmuje on miejsce.

Zgodnie podnoszono konieczność współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego, który to rząd, polepszając stan gospodarczy państwa, tem samem przyczynił się do polepszenia położenia mieszczaństwa.

Przed zamknięciem plenarnego posiedzenia wysłano depesze hołdownicze do p. prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego.

I-szy zjazd wojewódzki rzemieślników chrześcjan w Kielcach.

Dnia 6 bm. odbył się w Kielcach I zjazd delegatów stowarzyszeń rzemieślników chrześcjan z województwa kieleckiego.

Celem tego zjazdu było zapoznanie się szerokich warstw stanu trzeciego z organizacją izb rzemieślniczych oraz poczynienie wstępnych przygotowań do wkrótce mających się odbyć wyborów do izb.

O godz. 9 rano wszyscy uczestnicy zebrali się w lokalu stowarzyszenia przy ul. Orlej 4, a stamtąd udali się na nabożeństwo do kościoła katedralnego. Następnie o 11 m. 30 delegaci składali wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza. Właściwe obrady toczyły się w sali teatru polskiego, przy udziale przeszło 500 członków, przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, duchowieństwa, prasy i zaproszonych gości.

Zjazd powitał prezes stowarzyszenia p. Kluźniak, imieniem rządu wojewoda kielecki p. Korsak, prezydent miasta p. Gettel i inni. Odczytano także list ks. biskupa kieleckiego. Referat główny, zaznajamiający słuchaczy z istotą mających powstać izb rzemieślniczych, wygłosił delegat centr. tow. rzem. p. L. Piekarski. Do izby kieleckiej wejdzie 20 przedstawicieli. Całe województwo zostało podzielone na 5 obwodów, z których pierwszy ma

Yveling Rambaud i E. Siron

Dramat w Bicetre

Powieść.

143.

— Czy może pani opowiedzieć mi, jak się to stało?

— Właśnie po to przyszłam a zarazem prosić pana o radę i pomoc.

— Z całego serca. Niech pani rachuje na mnie.

Klotylda opowiedziała nocną wizytę komisarza policji i wszystkie szczegóły badania; nie ukrywała, że René był nieobecnym w domu podczas spełnienia zabójstwa w pałacu i, że zapytywany, gdzie był w tym czasie, oświadczył stanowczo, że nie powie.

— I nie powiedział?

— Nie, pomimo iż na klęczkach błagałam go o to. Wiem, że mnie kocha, a jednak nie chciał wysłuchać próśb moich.

— To dziwne!

— Ale pan, co miał sposobność ocenić jego dobre serce i gotowość do poświęcenia, nie uważa go przecież za winnego?

— Jakto! doktór Duclos miałby być zabójcą! Także gadanie! Choćbyś pani sama, matka jego, mówiła mi, że winien, i w takim razie nie uwierzyłbym.

— Więc pan nie odmówi mi swej pomocy?

— Naturalnie. Pójdziemy zaraz do p. Hauteclair. Ma on wielki szacunek dla doktora, zresztą zarówno jak i ja, zawdzięcza mu wiele. Syn pani uratował życie mojej Róży, Cecylji zaś nietylko życie, lecz coś więcej, gdyż honor całej rodziny.

— Mówi pan o małżeństwie Cecylji z tym fałszerzem...

— Tak. To są przysługi, których nie wynagrodzą całe góry złota. Chodźmy. Nie będę budził mej żony i nie powiadomię jej o tym wypadku strasznym. I tak dowie się o nim za wcześnie. Przecież to chodzi o jej siostrę.

W domu p. Hauteclair wszyscy już wiedzieli o katastrofie w pałacu i byli w najwyższym stopniu zgnębieni.

Przybycie p. Midoux i Klotyldy wywołało nowy wybuch skarg i płaczu.

— Czy to prawda — zapytała Cecylja Klotyldę — że syn pani został tej nocy aresztowany?

— Tak jest, niestety!

— To niegodziwe — mówiła oburzona młodsza panna Hauteclair — ażeby aresztować człowieka tak uczciwego, na podstawie słów umierającej, która może sama nie wiedziała co mówi.

— Moja siostra ma słuszność — Marcela — gdyż hrabina mogła z przerażenia i bólu utracić przytomność umysłu.

— Ale panie zapominają o jednej rzeczy — rzekł Honoryusz.

— O czem?

— Że pan Duclos podał broń przeciwko sobie.

— Jaką broń?

— Gdy komisarz policji zapytał doktora, gdzie był o godzinie jedenastej wieczorem, ten nie chciał odpowiedzieć i nawet na najgoretsze błagania matki zachował milczenie.

— Ach, nieszczęśliwy! — wyrzekł p. Hauteclair.

— Więc miałbyś go, ojcze, potępić za to? — zawołała Cecylja. — Jeżeli p. Duclos nie chciał powiedzieć, to musiał mieć do tego powód bardzo ważny. Przekonacie się, że w tem wszystkiem jest jakieś poświęcenie. To, co wam się wydaje dowodem obciążającym go, w przekonaniu mojem jest bohaterstwem, Czyż nie mam racji, Marcelo?

Marcela roztargnionem uchem słuchała gorących słów swej siostry.

Przyniesiona przez p. Midoux wiadomość zgnębiła ją. Ból ściskał jej piersi, myśli błąkały się w ciemnościach.

Co jej pozostawało uczynić?

Więc René wszystko poświęcił dla niej: wolność swą, honor, szczęście swej matki.

Czyż nie powinna z swej strony odpowiedzieć takiem samem poświęceniem?

Jednocześnie przecież przypomniała sobie straszne przewidywania Fabiana. Jeżeli wyzna prawdę, nietylko nie uniewinni więźnia, lecz jeszcze więcej wzmocni oskarżenie i zgubi siebie samą.

Cecylja widziała jej zamyślenie, lecz nie domyśliła się z razu jego powodu. Dopiero, gdy w końcu swej gorącej obrony Renégo zapytała ją o zdanie, zwróciła bliższą na nią uwagę.

P. Hauteclair, dowiedziawszy się o nieobecności Renégo w mieszkaniu, w chwili spełnienia zbrodni, przypomniał sobie, co Marcela mówiła, że i ona również nie była obecną w tym czasie w swym pokoju. Dziwny ten zbieg okoliczności nie wywołał w umyśle jego żadnego podejrzenia. Zapytał tylko:

— I ty Marcelo, nie znajdowałaś się w tedy w pałacu?

— Nie byłam — wyjąkała zmieszana.

— Więc gdzież byłaś?

— Byłam w parku...

Obserwująca siostrę Cecylja spostrzegła dziwną zmianę w jej twarzy i głosie.

c. d. n.

8 mandatów wszystkie inne po 3.

Właściwe wybory przedstawicieli do izb rzemieślniczych przypadają na koniec marca t. j. po załatwieniu wyborów do ciał ustawodawczych.

Zebrani uchwalili dwie rezolucje: jedną, tyczącą się przygotowania samych wyborów i drugą, nawołującą wszystkich obecnych do jedności i solidarności. Postanowiono wykluczyć z tej akcji wszelką politykę, kierować się względami gospodarczemi i wystawić tylko jedną chrześcjańską listę.

Zydowskie zaś organizacje rzemieślnicze uczynią to samo. I naturalnie też solidarnie wystawią jedną listę.

Czyn ten uznano za konieczny z tego powodu, iż rzemieślnicy-żydzi są już zorganizowani i wytężają wszystkie siły, aby zdobyć jaknajwiększą ilość mandatów.

Rezolucję ostatnią zebrani powitali długiemi oklaskami.

Dewastacja zakładu wychowawczego dla nieletnich przestępców w Studzieńcu.

Fabrykacja kalectw i... trupów, wznowienie średniowiecza.

Największy zakład wychowawczy dla nieletnich przestępców istnieje w Studzieńcu.

Za panowania endecji posady obsadzano ludźmi, nie mającemi pojęcia o wychowaniu młodzieży, to też jedynym ośrodkiem wychowawczym był... kij.

Jeszcze w roku 1926 prasa demokratyczna (»Kurjer Poranny«) poruszała sprawę tego zakładu poprawczego i w rezultacie władze kazały przeprowadzić śledztwo, którego wyniki są wprost rewelacyjne.

Srodki poprawcze, stosowane w Studzieńcu, to jest w katordze dlą dzieci, — przedstawiającej istny obraz nędzy i rozpaczy nie ograniczyły się tylko na biciu w pięty, batożeniu, rozbijaniu głów dzieci o mury zakładu, zwichnięciu stawów, nadłamaniu kości, kłóciu szpilkami i innego rodzaju znęcaniami, ale wprost na... wyprawianiu tych młodych męczenników na tamten świat.

Wśród zbadanych 118 świadków niektórzy dali obraz znęcania się i okrucieństwa nad dziećmi wprost niewiarogodny, a jednak prawdziwy.

Wychowanków bito tak niemiłosiernie, tak brutalnie, tak premedytacyjnie zbrodniczo — a przedewszystkiem tak systematycznie i długotrwale — że u niektórych wychowanków — potworzyły się ropowice pleców, a dotknięte gruźlicą i innemi chorobami dzieci — jak ustalił lekarz powiatowy p. Wiktor Łabędzki — oddawały Bogu ducha w strasznych męczarniach.

W znęcaniu się i katowaniu rej wodził dyrektor i kierownik zakładu 41-letni Klemens Kwaśniewski, dawniej leśnik, zaawansowany dzięki wszechpotężnej pani protekcji na dyrektora największego w Polsce zakładu wychowawczego, bez przygotowania, porywczy w najwyższym stopniu i odznaczający się innemi jeszcze cnotami — o czem obszernie będzie mowa w czasie meritorycznego osądzenia sprawy.

Podczas długotrwałego śledztwa, które wywołało w całej okolicy rumieniec wstydu, zaszły okoliczności wprost oburzające.

Oto dyrektor zakładu i jego »pomocnicy«, pozostający jeszcze czasowo na swych zaszczytnych posterunkach, przeszkadzali wymiarowi sprawiedliwości, wymierzając dotkliwe razy tym wychowankom, którzy ośmielali się odtwarzać sposoby i rodzaje znęcań się nad nimi.

A karalność ta spowodowała, że niektórzy świadkowie już to zeznawali ogłędnie, już to całkiem odmawiali stawania przed sędzią śledczym.

Barbarzyństwa studzienieckie, któ re mieszczą się w kilku grubych tomach — zostały już objęte olbrzymim aktem oskarżenia i skierowany on już został wraz z aktami do sądu okręgowego w Warszawie.

Z rady miejskiej w Dąbrowie.

P. Zygmunt Cieplak — prezydentem.

W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie rady miejskiej w nowej sali obrad, pod przewodnictem p. J. Cupiała.

Na wstępie p. Zygmunt Cieplak, jako przedstawiciel zarządu miasta, w przemowie swej podkreślił zasługi i starania magistratu położone nad budową nowego gmachu magistratu. Następnie przemawiał p. Cupiał, wyrażając uznanie dla zarządu.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniego posiedzenia i okólnika p. wojewody w sprawie pobierania podatku komunalnego od podatku od lokali, ławnik Gajewski w imieniu klubu P.P.S., wysunął kandydaturę na prezydenta miasta Dąbrowy, dotychczasowego wiceprezydenta p. Zygmunta Cieplaka.

Przewodniczący zarządził przerwę po której drogą tajnego głosowania wybrano na prezydenta Zygmunta Cieplaka.

Głosowało 24 osób, kartek za p. Cieplakiem było 21, trzy puste.

Po oficjalnych przemówieniach z racji wyboru nowego prezydenta, zreferowano sprawę propozycji tow. «Ulen» odnoszącą się zmiany warunków zaciągniętej pożyczki na kanalizację.

«Ulen» zgodził się na obniżkę stopy procentowej 8 na 7 i amortyzację z 21 lat na 30 lat. Pociągnie to za sobą znaczne zmniejszenie rat. Warunki te przyjęto przez wszystkich radnych.

Z kolei omówiono sprawę o opodatkowaniu sprowadzonego koleją piasku dla celów przemysłowych. Zarząd miasta zgodził się nazmniejszenie podatku z 15 na 2 grosze za 100 kilo. Uchwalono odpowiedni wniosek bez dyskusji. Pracownikom miejskim postanowiono wypłacić remunerację w wysokości 40 procent pensji miesięcznych.

Podanie o zwolnienie od podatku filmu »Mandaryn-Wu« odrzucono jak i podanie o zwolnienie jednego z petentów z podatku miejskiego.

Napad bandycki w pow. Zawierckim.

Łupem... 10 złotych.

Mieszkańcy Rudnik mają nieleda sensację, którą jest śmiały napad dokonany onegdaj wieczorem na sklep Kieruzalowej.

Do sklepu wtargnęło dwóch nieznanych opryszków z przygotowanemi do strzałów rewolwerami i sterroryzowawszy właścicielkę sklepu, zażądali wydania pieniędzy. Przerażona Kieruzalowa z chęcią spełniła życzenie bandytów i oddała im wszystką gotówkę, znajdującą się w domu w sumie... 10 złotych.

Bandyci zadowolili się i tym łupem, pieniądze zabrali, poczem zagroziwszy właścicielce śmiercią w razie chęci ścigania ich, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Komenda policji powiatowej w Zawierciu zawiadomiona o napadzie wszczęła energiczny pościg, który z całą pewnością doprowadzi do ujęcia sprawców zuchwałego napadu.

Sprawa walących się domów na Konstantynowie.

Do
Pana Redaktora
Dziennika „Expres Zagłębia"
w Sosnowcu.

Na podstawie art. 30-go rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10-go maja 1927 r. o prawie prasowem Urząd Górniczy prosi o umieszczenie w najbliższym numerze dziennika „Expres Zagłębia" niżej przytoczonego sprostowania informacji, podanych w „Expresie Zagłębia z dnia 30-go ub. m-ca Nr. 301 w artykule p. t.: „Jeszcze o walących się domach na Konstantynowie. Trzęsienie ziemi, czy francuskie szczury?"

Nieprawdą jest, że „Naczelnik urzędu górniczego nie mógł jednak stwierdzić, czy tow. Renard prowadzi w tem mijescu roboty górnicze", bowiem:

1) nikt z właścicieli odnośnych domów. ani też członków Komisji nie zapytywał Naczelnika Urzędu Górniczego, czy „w tem miejscu" prowadzone są przez Gwarectwo „Hr. Renard" roboty podziemne, i

2) nie było nawet potrzeby stwierdzenia tego stanu, a to wobec braku ze strony przedstawicieli Gw. „Hr. Renard" odpowiedniego oświadczenia, wykluczającego, ich zdaniem, możliwość odniesienia uszkodzeń kilku domów przy ul. Robotniczej i Kamiennej na karb prowadzonych przez Gw. „Hr. Renard" robót podziemnych.

Prawdą jest natomiast, że Komisja postanowiła poddać obserwacji stwierdzone przez nią pęknięcia ścian domów i następnie po pewnym czasie zebrać się ponownie, celem wydania orzeczenia co do przyczyny powstania uszkodzeń.

Naczelnik
Okręgowego Urzędu Górn.
(podpis nieczytelny)

Dąbrowa Górnicza, 7 stycznia 1928 r.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Styczeń 10 Wtorek	Dziś: Agatona Jutro: Honoraty Wschód słońca 7.43 Zachód „ 3.44

Z Sosnowca.

(s) **Zebranie robotników.** Dnia 7 b. m. w sali łaźni przy walcowni »hr. Renard« odbyło się zebranie robotnicze zw. klasowego metalowców oddział Dębowa Góra, któremu przewodniczył robotnik walcowni Omasta Jan. Prezydjum stanowili: Nowak Józef i Józef Zięcikowski.

Program zebrania obejmował: 1) sprawozdania z odbytej konferencji robotników w dniu 6. I. 28., 2) sprawy organizacyjne, 3) wolne wnioski.

Przemawiali: Nowak, Zięcikowski, Budzyński Jan i Molicki Marceli w kwestji poprawy bytu robotn. i zdecydowanego kroku przy nadchodzących wyborach. W wolnych wnioskach robotnik fabryki Malicki Marceli podał zebranym wniosek o wybranie delegatów robotniczych mających wziąść udział w delegacjach do rosji sowieckiej celem zbadania na miejscu wysokość płacy tamt. robotnika i jego warunki życiowe. Na powyższych delegatów zostali wybrani: Dąbek Adam i Buczyński Jan. Następni zebrani po uprzednim wniosku przewodniczącego zebrali komitet przedwyborczy w skład którego weszli robotnicy: Nowak Józef Gromczyk Jan, Zięcikowski Józef Flak, Goldfryd, Omasta Jan i Wydymus. Zebranych było około 70 osób.

(s) **Zabawa taneczna.** Dnia 14 t. j. w nadchodzącą sobotę w lokalu tow. »Lutnia« w Sosnowcu, odbędzie się zabawa taneczna urozmaicona częścią koncertową.

Bliższe szczegóły będą podane.

(s) **Samobójstwo.** W dniu 8 bm. o godz. 23 w domu przy ul. Piłsudskiego nr. 50 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie esencji octowej służąca Zofia Wadowska, zam tamże. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza Wadowska została odwieziona do szpitala Renardowskiego w Sielcu.

Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie zawód miłosny.

(s) **Zaginęła.** Józefa Chudziak zam. ul. Orla 10, zameldowała, że dnia 5 b. m. córka jej Stefanja, lat 18, wyszła z domu i do dnia dzisiejszego nie powróciła. Policja wszczęła energiczne dochodzenia celem wyjaśnienia tajemniczego zaginięcia.

Z Będzina.

(b) **Osobiste.** W dniu wczorajszym pan starosta J. Ołpiński, wyjechał na zjazd starostów, który zapowiedziany jest na dziś w Kielcach.

(b) **Zjazd lekarzy powiatowych.** Dnia 13 b. m. odbedzie się w Warszawie, zjazd lekarzy powiatowych, na który z naszego powiatu wyjeżdża p. M. Pietraszewski lek. powiatowy przy starostwie.

(b) **Kursy dokształcające zawodowe.** W połowie bieżącego miesiąca zostaną otwarte w Będzinie kursy dokształcające zawodowe. W sprawie tej jutro odbędzie się posiedzenie członków rady szkolnej.

(b) **Bal w koszarach 23 p.a.p. w Będzinie.** Reprezentacyjny bal korpusu oficerskiego 23 p. a. p. w Będzinie odbędzie się nie 4 lutego jak to było projektowane, a 1 lutego o godz. 6 wieczorem w kasynie oficerskiem tegoż pułku.

(b) **Żydzi przed wyborami.** W ubiegłą niedzielę w lokalu własnym w Będzinie, odbyło się zebranie przedwyborcze zwołane przez zw. „ortodoksów" i „agudę".

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele związku drobnych kupców w Sosnowcu p. D. Moszkowski i z Będzina p. Klajman, przedstawiciele różnych stronnictw politycznych oraz Frydman przedst. bloku narodowego i Fingeheit przedst. stronnictwa ludowego w Warszawie. Po szeregu przemówieniach wyłoniła się dyskusja, w której omawiano sprawy organizacyjne w następstwie czego zapadła uchwała, aby związki drobnych kupców znajdujące się na terenie powiatu utworzyły wspólny blok i wystawiły jedną listę tak zwaną gospodarczą. Niezależnie od tego obecni uchwalili przystąpić do pertraktacyj z rzemieślnikami w sprawie zawarcia wspólnego bloku.

Następne zebranie odbędzie się dziś w lokalu stow. kupców na którem zostanie wybrany komitet przedwyborczy.

(b) **Ugryzł policjanta w policzek.** Trzej znani na terenie Będzina awanturnicy T. Nowak, J. Magdan i J. Kosałka, będąc w stanie podchmielonym zakłócali spokój na ulicy, wywołując zbiegowisko przechodniów. Na zwróconą im uwagę przez posterunkowego Smietanę, stawili oni czynny opór, a jeden z awanturniczej trójki T. Nowak wpadł w szał silnego zdenerwowania i rzuciwszy się na policjanta ugryzł go w policzek. Posterunkowy we własnej obronie ciął szablą napastnika, raniąc w lewe przedramie. Wojowniczych awanturników odesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

Z Dąbrowy.

(d) **Aresztowanie komunistów.** Za rozrzucanie ulotek o treści antypaństwowej zostali aresztowani: Pinkus Lozenberg, Kornfeld i K. Tonder, wszyscy trzej mieszkańcy Dąbrowy.

(d) **Sprzedawcy gazet w roli oszustów.** St. Wieczorek i Wł. Majka, zamieszkali przy ulicy Łukasińskiego, Nr. 2, trudniąc się uliczną sprzedażą gazet wysyłali do pism zamiejscowych fałszowane zamówienia na dostarczanie im gazet podszywając się jako właściciele biura dzienników. Za otrzymywane pisma rachunków nie płacili, co spowodowało dla nich smutne następstwa, ponieważ wczoraj pomysłowych oszustów policja aresztowała.

Z Zawiercia.

(z) **Oddział „Expresu Zagłębia".** Dla dogodności mieszkańców Zawiercia z d. 10 b. m., t. j. we wtorek otwarty zostanie w Zawierciu przy ul. Piłsudskiego 5 w lokalu biura korespondencyjnego «Nadzieja» oddział «Expresu Zagłębia», gdzie będą przyjmowane ogłoszenia i prenumerata po cenach radakcyjnych.

Kierownikiem oddziału i korespondentem naszym będzie p. Józef Miciński, do którego należy się zgłaszać zarówno w sprawach redakcyjnych, jak i administracyjnych.

Władze i instytucje miejscowe prosimy o okazywanie p. Micińskiemu wszelkiej możliwej pomocy przy spełnianiu przezeń jego obowiązków.

Zycie Gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 9.1.

Warszawa dol. 8.88
Nowy-Jork 8.90.
Londyn 43.43—43.42 i jedna czwarta
Paryż 35.03
Praga 26.41 i pół.
Włochy 47.21
Belgja 124.35
Szwajcarja 171.75
Dol. War. fr. obr. 8.88 i pół
Tendencja słabsza.

AKCJE.

Warszawa, 9.1.

Bank Dyskontowy 130.00 — 131.00
Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 162.00—164.00
Bank Zachodni 35.00
Bank spół. zarobk. 94.00—95.00
Spiess 155.00.
Kabel 14.00
Siła i Swiatło 95.00—96.00
Wysoka 143.00
Węgiel 111.00
Nobel 43.00
Lilpop 42.75—43.75—42.50
Modrzejów 47.75—47.75
Parowozy 40.00.
Starachowice 68.00—67.50
Borkowski 19.00
Haberbusz 166.00.
Tendencja: dla bankowych mocna, dla pozostałych niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 9.1.

Zyto 38.90—39.90
Pszenica 46.00—47.00
Jęczmień przemiałowy 33.00—35.00
Jęczmień browar. 39.50—41.00
Owies 32.50—34.25
Otręby żytnie 28.00—29.00
Otręby pszenne 27.25—28.25
Mąka żytnia 70 proc. 55.50
Mąka żytnia 65 proc. 57.00
Mąka pszenna 65 proc. 66.50—70.50
Groch polny 48.00—53.00
Groch Viktoria 60.00—82.00
Groch Folgera 55.00—65.00
Rzepak 63.00—70.00
Usposobienie spokojne.

HUMOR.

Tego nie wie.

— Powinszuj mi, bo żenię się z koleżanką biurową...

— Tak? A jaki ma charakter?

— Tego nie wiem, bo pisze tylko na maszynie.

Mała różnica.

— Byłaś u wróżki?

— Byłam.

— Co ci powiedziała.

— Różne rzeczy. Wyjdę za mąż, będę miała dzieci, tylko w pośpiechu nie zauważyła, czy mam mieć jednego męża, a ośmioro dzieci, czy też ośmiu mężów, a jedno dzieci?

Oświadczyny.

— Nie zapominaj, Zosiu, że twój ojciec oświadczył mi się podczas tańca.

— Tak, ale wtedy tańczono walca. Wątpię, czyby tatuś dokazał tej sztuki podczas charlestona?

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna, tel. 4-94